

Anto Baković, *Chorwacka Martyrologia, XX. wieku.*
Kapłani – męczennicy Kościoła chorwackiego,
Zagrzeb 2007, s. 174-175.

Młody męczennik ofiarował życie
za świętość, zgodę, wolność i siłę
chorwackiego narodu

Antoni Dujlović

Lat 29, proboszcz w Gumjerze, diecezja banjalucka

Urodzony 26 czerwca 1914 r. w Ružicach, parafia Ivanjska, jako 23 dziecko ojca Lovry (Laurentego) i matki Any (Anny) z domu Suszilo. Gimnazjum ukończył w Travniku, a Wyższe Seminarium w Sarajewie. Święcenia kapłańskie przyjął 30 czerwca 1939 r., a w 1940 r. mianowany został proboszczem parafii w Gumjerze. Zamordowany 11 lipca 1943 r. i zrzucony do przepaści.

Katolicki tygodnik tak o nim pisze: Opatrzność Boża temu właśnie dziecku, na pozór słabowitemu, ukazała drogę do Niższego Seminarium Duchownego w Travniku, dokąd jeszcze nikt z tej parafii nie zdołał dostać się. Spośród wszystkich kolegów, których było ponad 30 ani jeden nie doszedł z nim do ołtarza (...). Swoje postępy przypisywał Bogu i wstawiennictwu Maryi, dlatego polecał się o to w długich serdecznych modlitwach (...), a kiedy jako kleryk miał swój pokój, odbywał często wieczorami godzinne adoracje przed Najświętszym Sakramentem, kiedy inni już twardo spali (...).

Chociaż było to dla niego bardzo trudne jednak upokorzył się i podporządkował, kiedy bez doświadczenia, zaniepokojony i ubogi musiał pójść na trudną parafię Gumjera koło Prnjavora, pod górę Motajica (...).

Pan wynagrodził tę ofiarę wielkim błogosławieństwem pracy duszpasterskiej (...). Jego sąsiad, czcigodny ksiądz Alfred Pichler mówi o nim między innymi: „On rozkoszuje się wypełnianiem swojej służby! To była jego namiętność (...). Ten nowy wielebny cały żyje dla swoich parafian. Oni już z daleka do niego się uśmiechali, przychodzili i z miłością w oczach patrzyli na niego. Takie oddanie i wierność rzadko gdzie indziej widziałem”. Szczególnie wyróżniała się jego czystość i wstydlivość. Był apostołem kultu Najświętszego Serca Jezusa, zdecydowanym przeciwnikiem zabaw i przeciwnikiem niemoralności w ogóle. Na skutek wojennych wydarzeń i ciężkich doświadczeń, które dotknęły cały dekanat, Antoni Dujlović w końcu został jedynym księdzem na osiem parafii. Zrozumiałe, że praca go wyniszczała. Był prawdziwym misjonarzem, ale misjonarzem otoczonym przez swoich dobrych i pobożnych parafian, lecz także zabójcami i ludźmi zepsutymi.

Wskutek cierpienia i wysiłku biedak będąc tak młodym, już osiwiiał. Jednak w tym czasie napisał: „ moje nerwy są na granicy wytrzymałości każdego dnia, ale chcę być prawdziwą ofiarą swego świętego powołania im ofiarą za wszystkie nieśmiertelne dusze (...). Już powinienem uciec pięć razy (...). Na Święta Wielkanocne powinienem opuścić parafię, ale nie, dusz i swoich owiec nie zostawię i chętnie ofiaruję za nie swoje młode życie”. Wdzierali się tutaj partyzanci i czetnicy. Podczas obecności odszczepieńca nie jaka Stana, adoratorka niewierzącego - komendanta, otworzyła w bezpośredniej bliskości katolickiego kościoła karczmę. Tu przygotowywano potańcówki i libacje, na których uwodzono katolickie dziewczęta, co przynosiło ujme ich honorowi i szacunkowi.

Proboszcz starał się zapobiec złu w piękny sposób. Słowa proboszcza miały wśród wiernych wielkie znaczenie, ale ze strony katolickiej był to słaby odzew. Komendant innowierców zapłonął gniewem i wyrok był przesądzony: „ Jeśli tak, niech i on idzie!”. Dlatego proboszcz na niedzielę 11 lipca ponownie napisał w ogłoszeniach, aby nazajutrz ogłosić to wiernym: „ Proszę jeszcze raz, abyście dobrze zapamiętali, że nie ma i nie może być nocnych zabaw choćby mnie kosztowało to głowę. Nie pozwolę i nie mogę dopuścić do tego, by psuto młodzież i aby się szerzyła niemoralność!”. Napisał też testament. I dobrze myślał, bo w sobotę przed tą niedzielą już nie żył. Zabity został w taki sposób, jakim posługiwali się podstępni zdrajcy i podziemne zwierzęce typy, których przecież ratował, jako swoich ludzi. Komendant odszczepieniec wraz z dziesięcioma przestępcami, przedstawiający się jako partyzancki patrol zapewniał, że nic mu nie zrobią, jeśli otworzy drzwi.

Po zrabowaniu kościelnych pieniędzy, popędzili go w kierunku przepaści. Następnego dnia wieśniacy znaleźli swego proboszcza martwego. Dwie kule przebiły mu głowę, jedna piersi; na ciele miał jedenaście ran od sztyletu jego łokieć był zmiażdżony. Z szacunkiem wśród płaczu umyto go i ubrano w szaty liturgiczne i położono na katafalku w kościele.

Dnia 13 lipca odmówił za zmarłego modlitwy i odprawił pogrzeb przy licznym udziale parafian, proboszcz z Nowego Martyńca, czcigodny ksiądz Alfred Pichler; on jeszcze w trumnie zauważył na prawym policzku Dujlovića wielki siniak szerokości dwóch centymetrów. Na pogrzebie było także dwóch zabójców, aby wyrazić „współczucie z powodu utraty tak dobrego księdza”.

Ksiądz Eugen Beluhan w „Chorwackim Narodzie” (1944) w artykule pod tytułem „Daj Pieniądze!” pisze jak zginął chorwacki męczennik, rzymskokatolicki proboszcz w Gumjerze, Antoni Dujlović.

Prawdziwy święty! Nie wie on, co to jest nienawiść i zemsta, nie pożądał bogactwa i przyjemności, jednaki katolikom i innowiercom. Każdego dnia klęczy w kościele przed ołtarzem całą godzinę na cichej modlitwie. To jest tajemnica jego świętości. Siedmiu prawosławnym zdołał uratować życie ponieważ byli skazani na śmierć, a dzięki jego wstawiennictwu podarowano im życie. Czynił to dlatego, aby ten naród jak najprędzej się uspokoił i powrócił do swego normalnego życia, aby powstałe właśnie całkowicie

ustaly. Władze państwowe szły proboszczowi na rękę bo wiedziały o jego dobroci i że znajduje się w bardzo trudnej sytuacji (...).

Proboszcza znaleźli w bardzo stromej przepaści, lecz nie głębokiej, z trzema postrzałowymi ranami i z szesnastoma ranami zadanymi nożem i z roztrzaskanym prawym łokciem. Jedna kula weszła przez potylicę a wyszła nad prawym okiem, druga weszła przy lewym uchu, a wyszła nad prawym uchem. Trzeci strzał był oddany w piersi. Prawy łokieć był całkowicie zmiażdżony. Rany od noża były po całym ciele, a nad prawym policzkiem od środka nosa do poniżej ucha na szerokości ponad dwóch centymetrów widoczny był wielki siniak.

Było to 11 lipca 1943 r. Lud od razu zaczął go czcić jako świętego (...). Według wymagań płynących z wiary, zasad religijnych i cnót chrześcijańskich ani jeden katolicki kapłan w nich nie odstępował, tak też nie odstępował gumjerski proboszcz Antoni Dujlović. Był nie tylko chorwackim męczennikiem, ale także i całego Kościoła.

Wrogowie zabili człowieka, który nie zabiłby nawet mrówki ani nie zdeptałby robaczka, a cóż dopiero złamać jakiegokolwiek prawo. Bywają ludzie, którzy są bardziej niebezpieczni jako martwi, aniżeli jako żywi! Straszna jest Boża kara i okropne Jego przekleństwo, a przelana krew tysięcy i tysięcy chorwackich bohaterów i męczenników nie jest także i dzisiaj Panu Bogu nieznana (...).

Z proboszczem Dujlovićem tej nocy był opiekun jedyny świadek wszystkich wydarzeń, który pozostał przy życiu. Napad na plebanię odbył się nocą.

Kapłan i pisarz Eugen Beluhan, który 13 lat był szkolnym kolegą męczennika Antoniego Dujlovića opowiada, jak pewnego razu jako klerycy seminarium duchownego na spacerze naradzali się w jakiej intencji będą odprawiali i ofiarowali Bogu swoje pierwsze Msze Święte. Umówili się, że mogą to być tylko cztery słowa, których pierwsza litera będzie taka sama. Później, kiedy musieli znosić nieprzyjemności i przykrości lub nieść jakiś ciężki krzyż, mieli sobie przypominać te cztery słowa i wiedzieli, że dla tych czterech słów będą mogli wszystko znieść. Ksiądz Beluhan mówi, że jest przekonany, iż wtedy właśnie gdy był pokłuty i ledwie żywy rzucony w przepaść, wpierw, zanim go dobili strzałami z broni palnej ostatnią jego myślą było: „za co ofiaruję własne życie? Drogie wspomnienie z młodych lat i znowu te wzniosłe słowa – zgoda, wolność, siła, świętość (sloga, sloboda, snaga, svetost) chorwackiego narodu”.

Źródła i literatura:

- Beluhan Eugen „Daj pieniądze”, „Chorwacki naród”, 29.6 1944 r.
- Biuletyn Diecezji Banjałuckiej, 22.9 1943 r.
- Katolicki Tygodnik, 1943, nr 6, nr 32
- Katolicki Tygodnik, 25.7 2004, nr 30
- „Męczennik młodszej godności”, Glas Koncila 1983 r. nr 15, str. 18.
- Orlovac, dr Anto, Banjałuckie martyrologium, Banja Luka – Zagrzeb, 1999, str. 23 – 29.
- List Balza Dujlovića, Sunja, 5.11.1998.
- Vrhbosna, 1944, nr 4-5, str. 84-86.